

CENZURKA

niezależna gazetka młodzieży myślącej i twórczej

Nr 4 2018/19 (70) Styczeń/Luty



Zdj. Kornelia Piątek

*Mam wątpliwości
Co do tego świata
Zawsze musi stać się
Coś strasznego
Żeby nastąpiła cisza
Taką gwałtowną
Słowa tracą znaczenie
Z łatwością wypowiedane
Tworzą mury*

*Duszone uczucia
Wylewają się zawiścią
Na szare ulice
Sami tworzymy rzeczywistość
Której potem się
Wstydzimy
A przecież wszystko
Jest w naszych rękach
Nikt nas nie wyreyczy
W naprawianiu świata*

Ula Żmuda

Postanowienia noworoczne

Kto z was nie miał nigdy postanowienia noworocznego? Oto kilka najpopularniejszych:

- **Schudnę!** (Lato tuż, tuż. Trzeba jakoś wyglądać na zdjęciach.)
- **Rzucę palenie!** (Zalicza się do postanowień dorosłych. Jeśli nie masz 18 lat i palisz, zapraszam do pani pedagog.)
- **Zacznę chodzić na siłownię!** (Pora zrzucić kilka kilogramów uszek.)
- **Zacznę się uczyć!** (Oj, przed maturą sprawdzi się idealnie.)

Niestety według badań na Uniwersytecie Scranton tylko 8% z nas je realizuje! 92% woli wydać pieniądze na np. czekoladę, niż na siłownię!

Dlaczego nie udaje nam się ich zrealizować?

Odpowiedź jest prosta. Nie wiemy, jak się za to zabrać! Zazwyczaj robimy to zbyt szybko, przez co, po jakimś czasie nam się odechciewa. Powinniśmy krok po kroku, cierpliwie (niczym nauczyciele pod koniec semestru), planować jak się za to zabrać, by pod koniec następnego roku powiedzieć: UDAŁO MI SIĘ!

Hesia

Walentynki

Jak co roku, 14 lutego będziemy obchodzić Walentynki* - święto zakochanych.



Ach... Kto z nas nie marzył o wspaniałej randce, czy o dostaniu kartki walentynkowej w ten specjalny dzień? Jeśli masz z kim świętować - GRATULUJĘ, odnalazłeś(aś) swoją drugą połówkę!

A co, jeśli ten dzień jest zawsze tym najgorszym w całym roku? Nie każdy przecież musi lubić liczbę 14, prawda? W końcu jak śpiewała Antonina Krzyżoń, przytaczając słowa św. Pawła z listu do Koryntian

"Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, a miłości bym nie miał, stałbym się jak miedź brzęcząca, albo cymbał brzęmiący."

Tego szczególnego dnia życzę wam byście spędzili go z drugą połówką (albo z bombonierką) radośnie.

Porada dla singli: na szczęście sklepy będą sprzedawać teraz mnóstwo słodyczy. Usiądźcie przy ulubionym serialu lub filmie i zrelaksujcie się. Wasz książkę na białym koniu pewnie stoi w korku. Jeśli chodzi o was panowie, to księżniczka będzie "za pięć minut".

Hesia

*Nazwa pochodzi od **św. Walentego**, którego wspomnienie liturgiczne w Kościele katolickim obchodzone jest również tego dnia.

Walenty – ksiądz rzymski, udzielał w najgłębszej tajemnicy zakochanym ślubów. Cesarz wydał przepis zakazujący legionistom wchodzenia w związki małżeńskie. Uważał on, że kawalerowie są lepszymi żołnierzami. Jednak ci mieli odmienne zapatrywanie na swój stan cywilny. I wtedy właśnie z pomocą przychodził im Walenty, który za swoją konspiracyjną działalność zginął męczeńską śmiercią.

* <https://polki.pl/walentynki,skad-sie-wziely-walentynki>.

Dotyk

Każdy dotyk Twoich dłoni
Na mojej skórze nie był mi obojętny.

Twój głos dla moich uszu
Jest niczym pieśń
Która może trwać wieki.

Uśmiech który posyłałeś w moją stronę
Pamiętam i odtwarzam codziennie.

Perfumy, których używasz?
Znam już je wszystkie.

Ciepło które dajesz moim zimnym dłoniom
Ogrzewa też moje serce
Które było zamrożone od paru miesięcy.

Ale najbardziej rozbudziłeś moją wyobraźnię
Codziennie wyobrażam sobie
Nas.

---w.d---

Słodką para

Śmierć i cisza idą w parze
Gdy nadejdzie twa godzina
Zas zatracisz się w jej darze
Nie wysłucha cię rodzina.

Będziesz skamleć, będziesz płakać!
Chłodno Śmierć cię odbierze...
Będzie nad głowami Kruk wam latać.
Lecz twych nikł tu nie dostrzeże.

Gdy rozwieje aurę białą
To ten moment. To ta chwila!
Słowo okryć ma cię chwałą!
Lecz to Cisza cię zabiła...

Ty się tłumacz. Wolna droga!
Tylko po co? Widzisz sens?
Duszę twą wypełnia trwoga!
A ona milczy. To jest Śmierć.

Wypełni cicho swe zadanie
Nie potrzeba zbędnych słów.

Po co długie ci kazanie?
Nic tyś więcej - tylko łów.

Ola Urbańska

Niosąca słońce

Są pewne oczy łagodne
W których znajduje ukojenie
Które widzą prawdę
I widzą ją prawdziwą.
Przed nimi nic nie ukryje
Nawet gdy się stara i mówi
Że wszystko w porządku.
Jest pewnie głos
Który uspokaja ją zawsze
Są pewne słowa
Które sprawiają
Że jeszcze się nie poddała
Są pewne usta
Które zarażają uśmiechem.
Jest pewna dziewczyna
Która przynosi jej słońce

Ola Jerzycka

Fikcja prawdziwa

Nieboskłon zaczyna odpływać w dal.
Słońce farbowane jak sztuczny medal.
Miasto pełne blyszczącego światła.
A ludzi pokryła obfuda biała.

Wszystko to obfuda i kłamstwo.
Spadam bezwładnie w otchłań świata.
I zanurzam się w to cholerstwo.

Patrycja Zygałto

Huk

Po prostu huk
Święto trzeba przywitać
Tylko hucznie
Smród siarkę
Zostanie dzień
Na płaszczu
I tyle
Muzyka
Musi być głośna
I bez sensu
Po co myśleć
Przyszłość przeraża
Na każdym kroku
Globalne ocieplenie
Dziura ozonowa
Kolejne tsunami
Węgla mamy na 200 lat
Dopóki płuca pracują
Nie martw się
Niech umiera Ziemia

Ola Żmuda

Poniżej prezentujemy wiersze, które autorzy przedstawiali na wieczorze poetyckim
Szukając słów... 3 grudnia 2018 r.

Patrzy

Wzrokiem cierpłym
Na małego rozrabiaka
Z połową jej genów
Mogłaby się zezłościć
Że znów nie posłuchał
Ale woli popatrzeć mu
W oczy i po raz
Kolejny tłumaczyć
Porządek świata
Zna już na pamięć
Jego reakcje
Wie czego się boi
Co oznacza
Grymas na twarzy
Podjęła się
Hodowania
Tej małej roślinki
Bo trzeba z kłmś
Dzielić się miłością
Żeby w końcu
Pokój ogarnął
Nieład

Ula Żmuda

Okałgnienie

Bordowe zasłony
Przytulna ciemność
Zapach papierosów wsiąknięty w stopy książek
I wiszące baby jagi na suficie
Tu były odkrywane dziecięce talenty
Gdy w lustrze widać było uśmiechającego się dziadka
Będziesz baletnicą mówić
Jego pewność nie pozwalała nam się martwić
Beztraska była wszędzie
We wszystkim
W miętowych cukierkach
W siedzeniu godzinami na kolanach
We wiecznie włączonym telewizorze
Tam było bezpiecznie tam chwila mogłaby trwać
Już jej nie ma
Mury jakby wyblakłe
Twarze jakby ostrzejsze
Zmienione
Starsze
Jednej twarzy z nami już nie ma
Choć bardzo chciałabym wierzyć że gdzieś tam jest
Tak samo jak wierzył
Ze moje długie palce będą kiedyś grać na fortepianie

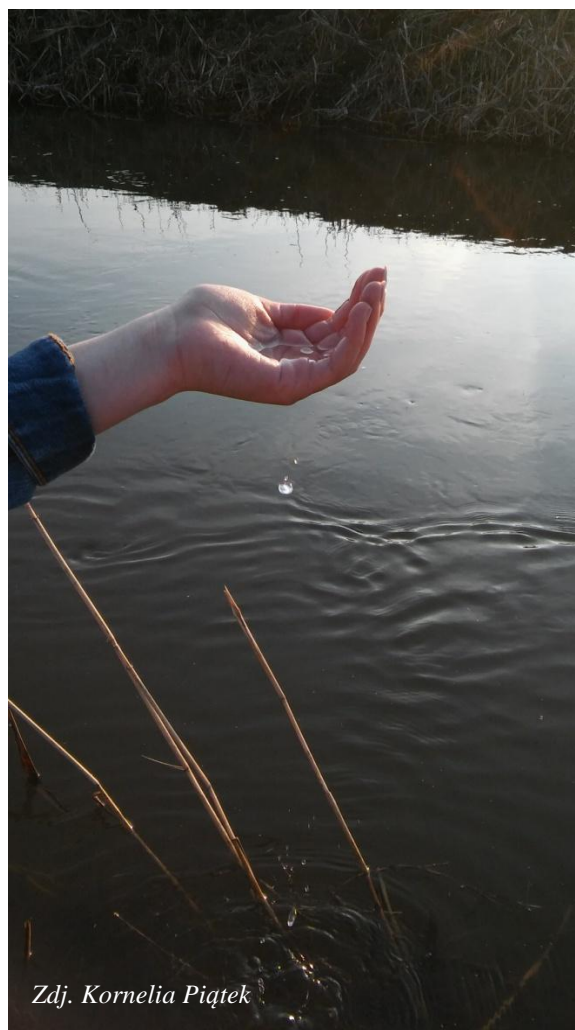
Agnieszka Cioska

3 sierpnia 2018

Wyszłam na ogród, tak po prostu, całkowicie dobro-
wolnie. Zauważyłam jabłko na drzewach (podobno
wisiały tam przez cały czas!). Spędziłam pół dnia w
wodzie, zapomniałam o tym, jak kiedyś kochałam uda-
wać syrenkę. Promienie słońca otulały moją twarz, ale
znowu zaczęłam się bać. Kolejne lato dobiega końca, a
ja mam wrażenie, że nigdy jeszcze żadne dla mnie nie
nadeszło. Nadal nienawidzę siebie, swojej okładki.
Słucham piosenek z tamtego roku. Wtedy nie miałam
pojęcia o chorobie. Nie spodziewałam się również tego,
iż poznany 2 sierpnia 2017 roku samotny mężczyzna,
będzie mówił do mnie dziś "kochanie". Dziwię się, bo
aktualnie towarzyszy mi wewnętrzny spokój. Nie za-
mierzam jednak siebie oszukiwać. Przed snem znowu
połknę endorfiny (cholerni oszuści). To nie ja, ale wi-
docznie jestem szkodliwa dla środowiska. Próbuję opi-
sać moje uczucia, ale jedyne co siedzi w mojej głowie to

P-U-S-T-K-A.

Julia Barzycka



Zdj. Kornelia Piątek

Niech spłynie po mnie
niech to spłynie po mnie, jak najszybciej
niech nastanie ostateczny moment,
w którym żale opuszczą to miejsce
a duchy przeszłości wydostaną się z mojego ciała

Mam wizję siebie jako staruszkę leżącą na łożu śmierci
palenie wypaliło jej płuca
wino, które piła codziennie przez sześćdziesiąt lat
zniszczyło jej wątrobę
jednak nie to ją zabiło
biorąc ostatnie wdechy, wsłuchuje się w słaby rytm
bicia serca
tik tik tik, to już prawie koniec

W ostatnich minutach nie żałowała
wypalonych papierosów, litrów
alkoholu, nieprzespanych nocy
wiedziała, że tylko to ją trzymało
przy życiu, bolało ją co innego
że nie powiedziała nikomu
że najważniejsze marzenie włożyła
do kieszeni z dziurą
że przez tyle lat nie poradziła sobie
z lękiem przed śmiercią
że na dłuższy moment zwątpiła w
swoją siłę

Wspominając swoją przeszłość, czas
w którym miała osiemnaście lat,
ostatnie łzy, spływają po policzkach

nie pamiętała tych częstych chwil samotności, zasypia-
nia z myślą, że może przysni jej się inne życie
nie pamiętała także żadnych wydarzeń, jedynie to jak
się wtedy czuła
słyszała śmiech przyjaciół i narzekania siostry
czuła zapach jaśminu i książek Bukowskiego
nagle uderzyło ją to, co od zawsze miała w środku,
ale o tym zapomniała
wewnętrzny ogień, chęć zmiany świata
i chęć zmiany siebie
w tym samym momencie poczuła się jak w domu
a lęk przed śmiercią nareszcie odszedł

Lilia Hadj Said



Rys. Veronika Reshetnikova

Pefny tyk. Nie umiesz docenić tego co masz! Wciąż szukasz i bierzesz. Czerpiesz i czerpiesz. Tylko byś chciał bo nowe bo ładne bo inne. Szukasz miłości w ustach innej dziewczyny. Szukasz radości przy piwie z nowymi nieznanymi. To co stare, nie ważne, było minęło. Zostawiasz za sobą, za mną.

Oddech za oddechem, pieniądź za pieniądzem godzina za godziną piwo za piwem tak leci Ostrzegam, uważaj bo się jeszcze zakrztusisz.

I myślisz, że cały świat będzie Ci tylko oddawał ukłony co dnia. Nie to tylko ja Ale świat odejdzie i też Ci się znu-
dzi. Dziękuję -mówi dziecko. Dziękuję -mówi każdy. A Tobie to słowo nieznane Jak w lecie zimny wiatr jak ulewny deszcz na pustyni jak ma wiara w lepszy czas. Jakś będzie, przejdzie. Ty drzesz ja skłębiam, bez taśmy bez kleju Idziesz, ja biegnę choć ledwo oddycham Zabierasz, ja daję nawet, gdy już nie mam. Tutaj przecież nic za darmo. Jak tak można? Bez przerwy, do końca. Aż zniknę ostatecznie Ty znikniesz razem ze mną. Bo nie ma mnie bez Ciebie a Ty jesteś dzięki mnie.

Asia Teodorowicz

skrzyp regałów czyli, co nowego w bibliotece

W poniedziałkowe popołudnie - 14 stycznia, odbyło się kolejne, bardzo sympatyczne spotkanie Klubu Książki. Tym razem pobawiliśmy się w kalambury, gdzie głównym tematem zgadywanek były tytuły książek i filmów oraz przysłowia. Uwierzcie, nie było łatwo. Potem tradycyjnie rozmawialiśmy o książkach, które są najważniejszym powodem, dla którego raz w miesiącu się spotykamy. Na koniec przeczytaliśmy piękną opowieść **R. J. Palacio „Cudowny chłopak. Wszyscy jesteśmy wyjątkowi”**. Jej bohater to chłopiec, który jest "inny". Akceptuje swoją odmienność, lecz rani go niezrozumienie innych. Jest to książka z przesłaniem, skłania do głębokich przemyśleń i refleksji na temat tolerancji, bo przecież *Ziemia jest wystarczająco duża, by pomieścić nas wszystkich*.

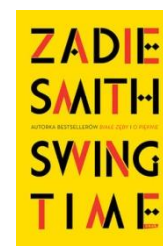
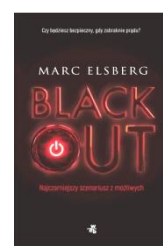
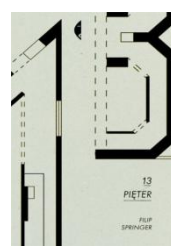
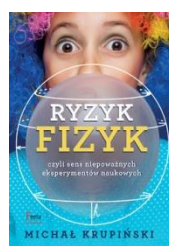
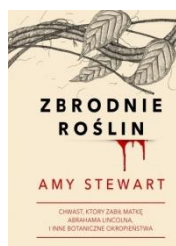
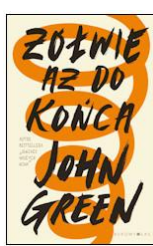
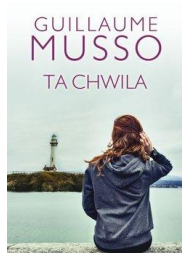


Spotkanie Klubu Książki



Na pierwszym piętrze obok biblioteki znajduje się wystawa „**Powiedz stop mowie nienawiści**”, na której prezentowane są materiały definiujące tak obecnie powszechne zjawiska hejtu, mowy nienawiści, czy przestępstwa z nienawiści oraz wyjaśniające, jak na nie reagować i sobie z nimi radzić.

Czytanie książek to najpiękniejsza zabawa, jaką sobie ludzkość wymyśliła, pisała poetka Wisława Szymborska. Nadchodzące ferie zimowe, dają możliwość poświęcenia czasu na lekturę książek. Zima to pora roku, która dla wielu osób lubiących czytać, oznacza same przyjemności. Długie, zimne wieczory są znakomitym pretekstem do „zatopienia się” w dobrej lekturze. Zachęcamy Was do odwiedzania biblioteki, do wypożyczania książek, do czytania, tak aby kojarzyło się ono z ciekawym stylem życia, a nie obowiązkową nudną czynnością. Czytanie książek poszerza horyzonty, rozwija inteligencję i czyni ludzi po prostu szczęśliwsiymi.



Zapraszamy do biblioteki!!!

recenzja książki

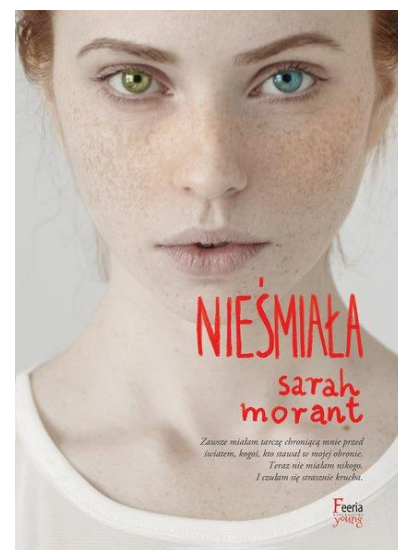
Morant Sarah. Nieśmiała. Łódź, 2016.

Każdy z nas czasem chce zniknąć. Świat młodzieży to nie takie kolorowe i bez troskie miejsce, jak może się wydawać na pierwszy rzut oka. Eleonore przyzwyczaiła się do tego, że jest nazywana niemotą, lodową królową, świętą dziewicą czy dziwadłem. Jest bardzo nieśmiała i nie lubi się odzywać. Stara się być niewidzialna jak duch. Pewnego dnia na lekcji matematyki wchodzi do klasy spóźniony nowy uczeń. Nie da się nie zauważyć, że jest bardzo przystojny. Chłopak siada właśnie obok Eleonore, a nie z żadną inną, popularną dziewczyną.

Tak zaczyna się niezwykła książka Morant. Eleonore ukrywa wiele swoich tajemnic. Trzy lata wcześniej jej życie wywróciło się do góry nogami. Dziewczyna przestała w siebie wierzyć i zamieszkała w stworzonej przez siebie bezpiecznej skorupie. Nowy chłopak Jason postanowił, że zdobędzie tajemniczą Eleonore, bez względu na to, ile czasu to zajmie.

Czy Jasonowi się to uda? Czy Eleonore wpuści chłopaka do swojego życia? Co dokładnie skrywa dziewczyna?

Na te pytania znajdziecie odpowiedź, i czytając tę niezwykłą powieść. Bardzo mi się podobała i gorąco ją polecam. Zapraszam do naszej biblioteki!



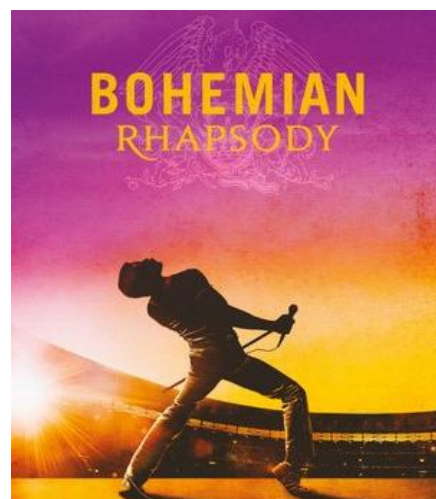
Julia Styś

Bohemian Rhapsody. Reż Bryan Singer. Wielka Brytania, USA, 2018.

Jak każdy fan zespołu Queen czekałam na film „Bohemian Rhapsody”. Film opowiada historię zespołu Queen oraz życie charyzmatycznego wokalisty tej kapeli, Freddiego Mercury’ego (Rami Malek). Frontman kapeli, który przełamywał stereotypy szybko zdobył miliony fanów. Film pokazuje karierę zespołu, który dzięki rewolucyjnemu brzmieniu utworów zyskuje sławę na całym świecie. Oprócz historii zespołu ukazane zostało życie wokalisty. Pokazano m.in. jego relacje z rodziną, przeżycie wielkiej miłości - Mary Austen (Lucy Boynton), zamiłowanie do kotów oraz projektowania swoich strojów scenicznych. Rami Malek rewelacyjnie odegrał rolę wokalisty, świetnie poradził sobie z odtwarzaniem ruchów scenicznych. Bardzo cieszę się, że reżyser postanowił wykorzystać oryginalne piosenki w wykonaniu zespołu Queen. W produkcji usłyszymy takie piosenki jak „Another one bites the dust”, „Killer Queen”, „Radio Gaga”, oraz „Bohemian Rhapsody”. Uważam, że w ekranizacji świetnie odwzorowano koncert Live Aid. Oprócz niesamowitego Ramiego Malka na ekranie zobaczymy: Gwilym Lee, Bena Hardy’ego, Josepha Mazello. Za reżyserię odpowiedzialny był Bryan Singer, natomiast za scenariusz Anthony McCarten. Produkcja zdobyła już 2 Złote Globy w kategoriach: najlepszy dramat i najlepszy aktor - Rami Malek. Otrzymał 18 nominacji.

„Bohemian Rhapsody” jest obowiązkowym filmem dla fanów zespołu oraz filmów biograficznych.

Klaudia Kogut



Spider-Man Uniwersum. Reżyseria: Peter Ramsey, Bob Persichetti, Rodney Rothman. USA, 2018.

Spider-Man Uniwersum to film, który zaskoczył wielu. Już pierwszym zwiastunem narobił niezłego szumu głównie przez formę animacji, jak i fakt, że historia opowiadana w nim nie będzie dotyczyła znanego nam już dobrze Petera Parkera, a Milesa Moralesa, który jest jednym z alter-ego oryginalnego Spider-Mana.

Muszę przyznać, że pomimo tego nie interesowałam się tą animacją jakoś szczególnie, głównie przez fakt, że wyprodukowało ją Sony, a z nim jak wiadomo różnie bywa. Jednak zachwyt recenzentów zmotywował mnie do tego, by w końcu wybrać się do kina i samej przekonać się, o co tyle szumu. Jakież są więc moje odczucia po seansie tegoż dzieła, który został okrzyknięty najlepszym filmem superbohaterskim roku 2018? Cóż, muszę przyznać, że recenzenci mieli rację, no ale po kolei.

Zacznijmy od techniki animacji, bo to ona wyróżnia się tu chyba najbardziej. Nawet nie spróbuję podjąć się jej dokładnej analizy, gdyż zwyczajnie zajęłoby mi to zbyt dużo czasu i miejsca, dlatego zrobię to dość ogólnikowo. Cała animacja w *Spider-Man Uniwersum* to istny kalejdoskop różnorodnych stylów i barw. Jednak pomimo takiej wielkiej różnorodności nie ma tu chaosu, którego można by się spodziewać. Wszystko się pięknie uzupełnia. Animacja 3D bajecznie współgra z bardziej komiksową stylistyką, a ogromna gama barw po prostu oszałamia i sprawia, że oderwanie wzroku od ekranu jest praktycznie niemożliwe!

No dobrze, przejdźmy już dalej, bo zaraz zabiorę całą przestrzeń w gazetce nad rozpylianiem się nad tym jak ten film świetnie wygląda. W takim razie spójrzmy na bohaterów, bo ci również mają czym zaskakiwać, a głównie dzięki koncepcji filmu. Jak sam tytuł głosi, historia dotyczy alternatywnych uniwersów świata Spider-Mana. To pozwoliło twórcom na kompletne puszczenie wodzy fantazji i wprowadzeniu takich postaci, których normalnie pewnie nie uraczylibyśmy na srebrnym ekranie.

Mamy więc głównego bohatera, Milesa Moralesa, który jest zwykłym nastolatkiem o typowo młodzieżowych problemach takich jak; zmiana szkoły, radzeniem sobie z uczuciami do drugiej osoby, sprzeczki z rodzicami, dojrzewanie itd. Zostaje on ugryziony przez radioaktywnego pająka, dzięki czemu nabywa super zdolności podobnych do tych, które miał Peter Parker, z paroma różnicami. Jednak jego charakter znacząco różni się od tego, jaki posiadał oryginalny Spider-Man, a przez jego wiek, młodszemu widzowi będzie się łatwiej z nim utożsamiać.

W całej tej historii Milesowi towarzyszy jeszcze kilka niezwykle charakterystycznych person. Mamy więc Petera B. Parkera, nieco starszą wersję oryginału, któremu życie mocno dokopało, a Nowy Jork ratuje już tylko z czystego poczucia obowiązku. Jest również Spider-Gwen, dziewczyna która w swoim uniwersum otrzymała moce pająka zamiast Petera. Do tego na ekranie pojawia się jeszcze kilka różnych i odmiennych wcieleń Spider-Mana, a każde z nich jest niezwykle ciekawe i charakterystyczne, często przy tym bardzo zabawne. Tak więc postaci jest mnóstwo i każdy powinien znaleźć coś dla siebie, choć po seansie można czuć lekki niedosyt, gdyż część z nich chciałoby się zwyczajnie poznać bliżej. Jednak w takim wypadku trzeba sięgnąć do komiksów.



Co do samej fabuły, to nie ma się czego czepiać. Choć w paru momentach niezwykle łatwo ją przewidzieć, to jednak nie jest ona głupia, a dziur można w niej ze świecą szukać. Wszystko trzyma się kupy, co jest dosyć trudne, biorąc pod uwagę, że twórcy wzięli sobie na warsztat tematykę światów alternatywnych. Dzięki temu widz może dać się ponieść historii.

Ale jest jeszcze jeden czynnik, który sprawia, że ten film jest jednym z najlepszych jakie zostały puszczone w kinach w 2018 roku. Jest nią muzyka. Stworzona przez Daniela Pemberton, który wcześniej ułożył genialną ścieżkę dźwiękową do Króla Artura, wspaniale współgra z animacją i nadaje dynamiki wszystkim scenom akcji. W części utworów zastosowano dość nietypowe zabiegi, przez co jeszcze milej się tego słucha.

Kończąc już mój wywód, *Spider-Man Uniwersum* to perełka jeżeli chodzi o kino superbohaterskie i animacje. Widać, że pozwolono twórcom poszaleć i nie przejmować się tym, co jest teraz w modzie i co się sprzedaje. Dzięki temu otrzymaliśmy film niezwykle ciekawy, a przy tym wciągający, który aż chce się obejrzeć drugi, a nawet i trzeci raz.

Julia Eilmes

Wokół *Kandyda* – słowo wstępu

Wolter. *Kandyd, czyli optymizm*. Warszawa, 1998.

Nieraz przyszło ludzkości zetknąć się z klęskami żywiołowymi. I o ile nie dziwi, że miały one znaczny wpływ na zmiany w światowych systemach politycznych czy gospodarczych, to zjawiskiem nader osobliwym pozostaje piętno odcisnięte przez niektóre z nich na kulturę umysłową. Mowa tutaj o takich przypadkach, gdy przeżycie kataklizmu stawało się dla przedstawicieli szeroko pojętej inteligencji punktem wyjścia do wyprowadzania ogólnych twierdzeń o naturze świata i rzeczywistości – nierzadko później znamienych dla epoki, jaką owi badacze reprezentowali.

Tak rzecz się miała w przypadku bodaj najsłynniejszego przedstawiciela francuskiego oświecenia – Voltaire'a¹, a właściwie François-Marie Aroueta. W 1755 r. dotarła doń wieść o trzęsieniu ziemi w Lizbonie. Wydarzenie to, ze względu na skalę spowodowanych przez siebie zniszczeń (szacuje się, że w ruinę obróciło się 85% zabudowań stolicy ówczesnego Królestwa Portugalii, a życie straciło ok. 100 tys. ludzi), zelektryzowało umysły osiemnastowiecznych inteligentów; nie inaczej było z Voltairem. Zetknięcie się z destruktywnym obliczem żywiołu stało się dla późniejszego twórcy *Kandyda* impulsem do wystąpienia przeciw doktrynie optymizmu, którą jeszcze niespełna pół wieku wcześniej ogłosił w swojej *Próbie teodycei o dobroci Boga, wolności człowieka i pochodzeniu zła* Gottfried Wilhelm Leibniz. Opierała się ona na założeniu, że świat, jakim go znamy, jest najlepszym z możliwych; do istnienia powołał go bowiem rozumny Stwórca, który nie może chcieć dlań inaczej jak tylko dobrze. Skoro jednak wszystko, co jest, od niego się wywodzi, to w jaki sposób możliwe jest zło? Jego występowanie, twierdził Leibniz, znajduje swoje uzasadnienie w niedoskonałej naturze bytu, która wynikać ma z podrzędności istoty stworzonej w stosunku do stwarzającej. Wszelako konkluzja, do jakiej dochodzi niemiecki polihistor, jest już świadectwem jego pozytywnego poglądu na świat; pisze on, że „możliwym jest, że wszelkie zło jest prawie niczym w porównaniu z dobrem występującym w kosmosie”.

Krytykę tego stanowiska zawarł Arouet w opublikowanym w 1756 r. *Poemacie o katastrofie lizbońskiej*. Pisał w nim:

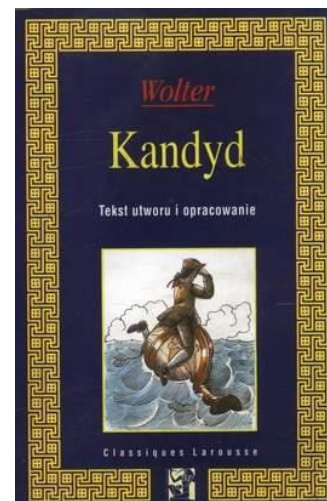
*Zaślepieni filozofowie, którzy wołacie: „wszystko jest dobre”
Przybywajcie, przypatrzcie się tym strasznym ruinom (...)
Tym stosom trupów kobiet i dzieci,
Tym członkom ludzkim rozsianym wśród marmurów.*

Voltaire wychodzi tedy z założenia, że zarówno optymizm, jak i pozostałe koncepcje, starające się bagatelizować problem zła – czy nawet zaprzeczać jego istnieniu – nie mogą ostać się w zderzeniu z rzeczywistością. Dalej zarzuca ich krzewicielom, że „budują powszechne szczęście z nieszczęścia każdej istoty” – byli bowiem i tacy, którzy utrzymywali, że zło, jakiego doświadczają jednostki, jest konieczne, gdyż ostateczny cel, do którego ma zmierzać rzeczywistość, wymaga jego objawienia się w niektórych momentach historii.

Na podobnym gruncie, co przytoczony właśnie pogląd, opierała się także krytyka, z jaką spotkał się poemat Voltaire'a. Jacob Ludwig Grimm napisał do Francuza list, w którym podjął z nim polemikę; o tekście tym nic ani nikt nie powie lepiej niż on sam, więc warto przytoczyć w tym miejscu najważniejsze jego fragmenty:

Uważa on (Voltaire) nieszczęścia i zniszczenie pewnej liczby jednostek za zło na skalę wszechświata. Zadaje mu pytanie: skąd Pan wie, że tak jest? (...) Szczęście nie jest dobrem, ani nieszczęście nie jest złem w ramach ogólnego porządku rzeczy, w każdym razie nic o tym nie wiemy (...) Ponieważ nic nie może nas oderwać od myśli o naszym szczęściu, uważamy, że cały wszechświat musi się do niego przyczyniać i krzyczymy o złu fizycznym i moralnym, gdy tylko okoliczności przeciwstawiają się naszemu własnemu zadowoleniu, albo gdy bieg wypadków uniemożliwia nam osiągnięcie go. (...) Wszelako co jest, musi być, ponieważ jest – oto jedyna właściwa filozofia.

Widać przeto, że za zasadniczy błąd Voltaire'a uznał Grimm przekonanie o tożsamości szczęścia jednostki z ogólnie pojętym dobrem. Ten zarzut będzie miał spory wpływ na dalsze przemyślenia Aroueta, ale nad nimi pochylić się przyjdzie nam w dalszej części tej pracy.



¹ Często można spotkać się ze spolszczoną wersją tego pseudonimu – „Wolter”.

Drugi list, który został wysłany do Voltaire'a w reakcji na jego dzieło, wyszedł spod pióra Jana Jakuba Rousseau. Jego autor zauważa, że zaprzeczanie istnienia zła jest równym niepodobieństwem, co czynienie zeń siły decydującej o losach całego wszechświata – a taki wniosek zdawał się przedstawiać Voltaire w swoim poemacie. W rzeczywistości – twierdził Rousseau – nie ma żadnych podstaw, aby wątpić o istnieniu dobroczynnej Opatrzności i nieśmiertelnej duszy, która przetrwa każdą tragedię na ziemski padół zesłaną.

Otrzymana korespondencja skłoniła Voltaire'a do skorygowania swojego poglądu na naturę zła; na czym dokładnie ta modyfikacja polegała, najlepiej oddaje utwór, który miał być odpowiedzią na list Rousseau, a ukończony został w ostatnich miesiącach 1758 r. – *Kandyd, czyli optymizm*. W tej napisanym lekkim stylem – dalekim już od patosu, jakim prześlągnięty był poemat lizboński – powiastce chciał Arouet za pomocą sarkastycznego dowcipu obnażyć jaskrawy kontrast między bezwzględną, momentami wręcz brutalną rzeczywistością a wzniosłymi tezami niektórych metafizyków, którzy za wszelką cenę starają się dowieść, że zło jest błahostką, jeśli rozpatrywać je na tle obecnego na świecie dobra – autor nawet, co było dlań typowe, niespecjalnie krył się z tymi prześmiewczymi ambicjami; wszak utwór miał być satyrą na filozofię Leibniza.

Akcja powiastki rozpoczyna się od przedstawienia zamku barona de Thunder-ten-tronckh, w którym ma szczęście dorastać „młody chłopiec, którego natura obdarzyła charakterem najłagodniejszym w świecie” – tytułowy Kandyd. Mimo że młodzian ten nie jest dzieckiem barona (wśród służby krąży pogłoski, jakoby był nieprawym synem szlachcica z sąsiedztwa), prowadzi iście sielankowe życie na jego dworze; do jego głównych zajęć należy chociażby podziwianie wdzięków córki swojego opiekuna, siedemnastoletniej Kunegundy, oraz branie lekcji u domowego preceptora Panglossa, który „wykłada tajniki metafizykoteologo-kosmolo-nigologii”. Pod tą nieco sążnistą nazwą kryje się krańcowy optymizm – Pangloss da mu wyraz już w swojej pierwszej wypowiedzi, kiedy to oznajmi, „iż ci, którzy twierdzili, że wszystko jest dobre, powiedzieli głupstwo; trzeba było rzec, że wszystko jest najlepsze”. Prostuduszny Kandyd z wypiekami na twarzy słucha podobnych wywodów i każde słowo mistrza bierze za pewnik. Jednak w końcu przyjdzie mu pożegnać się z beztróskim życiem – pewnego dnia baron de Thunder-ten-tronckh stanie się przypadkowym świadkiem równie przypadkowego, niemniej jednak poufałego spotkania Kandyda z Kunegundą; będzie to dlań wystarczający powód do wydalenia podopiecznego ze swojego domu.

Dalsze losy młokosa-protagonisty obracać się będą wokół jednego schematu: nagłe doświadczenie zła, po którym następuje zaznanie dobra – także z najmniej spodziewanego źródła; a wszystko to podczas ciągłych wędrówek, w trakcie których młodzieniec zwiedzi sporą część ziemskiego globu – zawita nawet w Ameryce Południowej. Wraz z rozwojem akcji będzie też coraz bardziej powątpiewał o tezach, które zaszczerpał mu Pangloss (choć nie przeszkodzi mu to w ich zaciekłym broniieniu podczas licznych dysput z innymi bohaterami utworu); wreszcie pozna Marcina, istne przeciwieństwo swojego mentora – przekonanego o przyniknięciu przez zło całego świata pesymistę.

Nie byłoby zasadnym wnikiwsze przedstawianie przysgod Kandyda, gdyż nie jest celem tej pracy pozbawianie potencjalnego czytelnika przyjemności płynącej z samodzielnej przygod poznania. Aby jednak scharakteryzować utwór na tle opisanego wcześniej sporu o zło, należy nadmienić, że Voltaire nie zaprezentuje w nim jakiegokolwiek określonego stanowiska w tej sprawie, a raczej proponuje – jakże często wśród osiemnastowiecznych myślicieli spotykany – indyferentyzm ontologiczny; wyjdzie z założenia, że wszelkie próby, których ludzie się podejmują, a które zmierzają mają do określenia świata jako miejsca dominacji dobrych lub złych sił – są jałowe. Zamiast tracić czas na ciągle ich powtarzanie, winien człowiek skupić się na celach osiągalnych, a przez to donioślejszych.

Takie przekonanie o daremności rozważań metafizycznych stało się znakiem rozpoznawalnym „wieku rozumu”; nie sposób odmówić Arouetowi udziału w jego rozpowszechnieniu – tak samo jak i wielu innych idei dla tych czasów typowych. Historia mało zna przypadków, żeby jeden człowiek, w równie niewyobrażalnym stopniu, wpłynął na tak szerokie grupy inteligencji – i to jeszcze za swojego życia! Dlatego też, nawet jeśli nie odnajdujemy wspólnej płaszczyzny między własnym *credo* a poglądami Voltaire'a, nie możemy odmówić mu miejsca w gronie najwybitniejszych luminarzy, jakich wydał Stary Kontynent.

Karol Hajduk

z biblioteki gracza, czyli przegląd gier

Eldarya

**Jak to jest być jedynym człowiekiem w magicznej krainie?
Wciel się w dziewczynę, która próbuje odnaleźć swoje miejsce
w obcym dla niej świecie. Oto... Eldarya!**



Źródło: www.eldarya.pl

Eldarya jest grą z gatunku *otome*, czyli rozgrywką, gdzie kierując główną postacią wpływamy na zakończenie – decyzje podjęte podczas rozgrywki mogą mieć dobry lub zły wpływ na koniec gry. Została wydana 16 grudnia 2014 roku przez francuskie studio Beemov (współtwórczynią gry była **ChiNoMiko** – twórczyni gry *Amour Sucre*).

O czym jest ta gra? Wcielamy się w **Gardiennę** – studentkę piątego roku. Spacerując po lesie, odnajduje krąg grzybów. Postanawiając go zbadać, przenosi się do zupełnie nowego świata – Eldaryi. Poza eksploracją krainy, wykonujesz przeróżne zadania, opiekujesz się własnym chowańcem oraz...podrywasz chłopaków. To z kim zakończymy odcinek zależy od naszych decyzji i *lovetra*, czyli paska, który rośnie lub spada w zależności od odpowiedzi skierowanej do naszego wybranka. Im większy pasek *lovetra*, tym większa szansa, że odcinek zakończysz ze swoim wybranym chłopakiem.

Pomimo narzuconego nam przez grę wyglądu, można go modyfikować – poprzez kupowanie ubrań w butik, wysyłaniu chowańca na poszukiwania lub targiem. Walutą jest *mana* – dostajemy ją m.in.: za logowanie się.

Rozgrywka dostarcza nam wiele postaci. Jednak najpierw skupimy się na chłopakach, wśród których są:

- **Nevra** – ciemnowłosego wampir. Jest szefem Straży Cienia. Miłośnik kobiet i dobrego humoru.
- **Ezarel** – elf, w dodatku szef Straży Absyntu. Sarkastyczny chłopak, do którego czasem trudno dotrzeć.
- **Valkyon** – spokojny mężczyzna, w głębi duszy o dobrym sercu. Podobnie, jak jego koledzy powyżej jest szefem trzeciej ze straży – Straży Obsydianu.
- **Leiftan** – jedna z bardziej tajemniczych postaci w grze, lecz od początku zainteresowany główną bohaterką. Należy do Lśniącej Straży.

Beemov nie ograniczył się tylko do nich. Powstało wiele innych postaci, których nie można podrywać. Zwykle pełnią funkcje przyjaciół głównej bohaterki. Są to m.in.: **Keroshone** – jeden z pierwszych sojuszników Gardienne. Także tłumaczy nam zasady gry oraz wszystko, co jest związane z *Eldaryą*.

Rozgrywka przebiega w formie odcinka - mamy określoną fabułę, różne misje, a im dalszy odcinek tym więcej rzeczy do wykonania, przez co gra nie trwa pięć minut. Mamy także *mane* czyli punkty akcji (oraz walutę, jak wcześniej wspomniałam), których ilość też jest ograniczona, a dostajemy je za każde logowanie.

Podsumowując gra *Eldarya* jest idalną grą dla młodych dziewczyn (i nie tylko), zwłaszcza dla takich, które lubią gry otome oraz mangowy styl. Podobnie jak w przypadku *Amour Sucre*, dużym plusem są dopracowane postacie, uniwersum oraz różnorodność postaci. Gra jest dostępna w różnych wersjach językowych, w dodatku jest za darmo i w internecie.

Moja przygoda z tą grą, zaczęła się niedawno – w 2018 roku. Spodobała mi się grafika oraz różnorodność, jaką podali mi twórcy. Nie gram w nią, tak często z powodu szybkiego kończenia się many. Chłopakiem, którego lubię od początku jest Nevra.

A ty? Zaaklimatyzujesz się w Eldaryi?

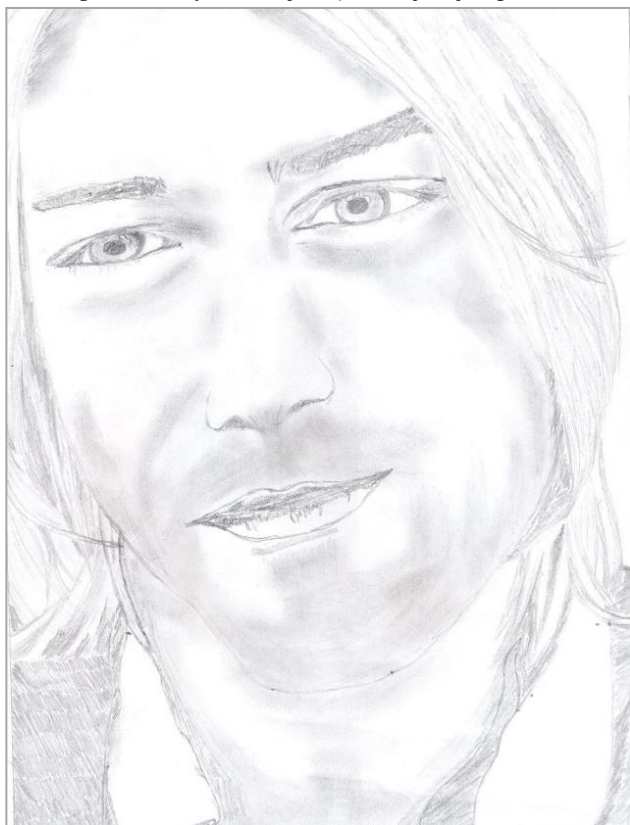
Wiktoria Bronkowska

rozmyślenia

Brak odpowiedzi

Wszędzie panuje cisza i mrok. Jest noc, wszyscy śpią. Lecz z jednego z pomieszczeń wydobywa się nagle światło lampki na biurku. Oświetla leżący na nim podręcznik oraz zeszyt, w którym powoli powstają dokładne notatki oparte o treść książki.

Chłopak je zapisujący w pewnym momencie puszcza długopis i przeciera ręką zmęczone oczy i sięga po puszkę energetyka. Dopiero wtedy orientuje się, że ta jest już pusta. Zerka więc na zegarek, mając nadzieję, że jest jeszcze na tyle przyzwyczajony,



pora, by pójść do sklepu i zaopatrzyć się w nową. Niestety jest już dawno po północy, a wszystko w okolicy jest już zamknięte.

Z westchnieniem ponownie chwyta długopis, by kontynuować sporządzanie notatki, ale coś go zatrzymuje. Nie wie, czy to przez zmęczenie, które od wielu dni go nie opuszcza, czy też przez ból pleców i karku. Jednak niezależnie od powodu wie, że więcej już nie napisze, choć zdaje sobie również sprawę, że jest to błędne podejście. Powinien się uczyć. W końcu niedługo studia, a z nimi dorosłe życie. Dlatego jego powinnością było spięcie się w sobie i skończenie tej durnej notatki. Jednakże nie robi tego, z trzaskiem zamyka zeszyt i podręcznik, po czym opiera się łokciami o blat biurka i ukrywa twarz w dłoniach.

Ma już dość. Dość ciągłej nauki, dość mówienia o zbliżającej się maturze i dorosłości, dość nacisku społeczeństwa na wybór drogi, którą pójdzie przez życie. Lecz im więcej się uczy, im więcej się szykuje do zakończenia liceum i im bardziej bada możliwe ścieżki, którymi może pójść, tym bardziej czuje, że życie przelatuje mu przez palce. Dni są coraz trudniejsze do rozróżnienia. Wszystko zapętało się w nudną i przytłaczającą rutynę.

Jednak pomimo tego, że wszystko jest tak przewidywalne i powtarzalne, on gubi się, nie wiedząc, co ma ze sobą robić. Czy dalej trwać w tym stanie czy też spróbować podążyć za swoimi pasjami i zobaczyć, co to da? Niestety wie, że drugą opcję niewiele by poparło, a on nie ma już siły, by jeszcze z kimś walczyć.

W końcu przepelnięty frustracją i zmęczeniem, wstaje i otwiera okno. Sięga do kieszeni bluzy skąd wyciąga zapalniczkę i paczkę fajek. Zapala i zaciąga się dymem. Czuje jak nikotyna

powoli wypełnia jego ciało, dając przy tym przyjemne uczucie relaksu. Lekko przymkniętymi oczami spogląda na nocne niebo, które przez światła miasta pozbawione jest gwiazd.

Jego wzrok ponownie kieruje się w stronę biurka i zamkniętego podręcznika i zeszytu. Jednak szybko ponownie spogląda na niebo.

- Na dziś już koniec - mruczy do siebie, ponownie zaciągając się papierosem, którego dym wypuszcza po chwili.

Jeszcze przez chwilę stoi tak zamyślony, zapatrzony w niebo. Jednak w końcu wyrzuca fajkę za okno, które następnie zamyka. Ciężko siada na krześle i ponownie przeciera zmęczone oczy. Nie wie, co powinien zrobić. Czuje się tak bardzo zagubiony. Niczym ślepiec wpuszczony do labiryntu. Nie ma pojęcia, co robić.

W duchu modli się o odpowiedź, niestety nie otrzymuje jej. Zamiast tego jest cisza i mrok rozjaśniony jedynie przez lampkę na biurku. W końcu podnosi wzrok na podręcznik i zeszyt. Są jak memento, które przypomina mu, że nie ucieknie od nauki i całego systemu. Jednak nie ma zamiaru uciekać. Na razie niech wszystko jest tak jak jest, lecz gdy w końcu znajdzie odpowiedź, rzuci to wszystko w cholerę i w końcu odetchnie pełną piersią. Bo choć droga jest czasem zawiła, to zawsze w końcu wychodzi na prostą.

Julia Eilmes

felieton

Szkoła, praca, spanie - spanie, praca, szkoła

Za niecałe dwa lata koniec szkoły i poważne decyzje – zamieszkać w innym mieście, czy zostać w obecnym? Znaleźć dobrą pracę, czy iść na studia, kosztem mniejszych zarobków?

Każdy tęskni, lub tęsknił za czasami, kiedy takie wybory były bardzo odległe. Mogliśmy bawić się do późna w przeróżne zabawy. Klasycznym pytaniem było oczywiście **Kim chcesz zostać w przyszłości?** Odpowiedzi były przeróżne – zazwyczaj moje koleżanki wypowiadały zawody typu piosenkarka, czy modelka. Padały także wróżki, książniczki oraz superbohaterki. Marzenia były różne.

Z jednej strony można to uznawać za zabawne, jednak mało które dziecko (nie biorąc pod uwagę tych fantastycznych rzeczy) osiągnęło swój wymarzony zawód. Uczymy się w szkole podstawowej, potem średniej (po drodze znajdowało się gimnazjum, ale jakimś dziwnym cudem nie przetrwało do bieżącego roku), aby w przyszłości zrealizować swoje marzenia i wytyczone cele. Po szkole jednak nie mamy ochoty na nic, z wyjątkiem spania, czy oglądania serialu, lub wręcz przeciwnie – najchętniej robilibyśmy wszystko, tylko nie uczyli się, jednak kilkumetrowa wieża z podręczników utrzymuje nas na powierzchni ziemi. Popadamy w rutynę. Szkoła, powrót do domu, nauka, sen – i tak codziennie, przez dziesięć miesięcy, średnio z dwudniowym odstępem, jakim jest weekend – a nawet i nie. Część osób traci kontakty ze znajomymi przez zdanie „**Muszę się uczyć**”. Spędzamy godziny na tzw. wkuwanie na blachę takiej tablicy Mendelejewa, mając chemię tylko przez rok. Czyżby liczby atomowe złota przydały mi się podczas omawiania lektury „Przedwiośnie” Stefana Żeromskiego albo podczas poznawania dynastii Rurykowiczów? Wyjątkowo przydatna wiedza, prawda?

Czy rutyna nie robi z nas maszyn specjalnie zaprogramowanych? Gdzie ten spontaniczny śmiech, cudowny czas dla siebie? Nauczyłam się liczyć funkcje trygonometryczne, a poświęcone godziny przy zbiorze zadań mogłam poświęcić na rozwijanie swoich zainteresowań.

A co z nimi? Z biegiem lat ludzie przestają rozwijać to, co ich zazwyczaj cieszy. Wszystko sprowadza się do uwielbianego przez wszystkich argumentu, czyli „**Nie mam czasu**”.

Zastanówmy się, o czym pomyślimy za, przykładowo, trzydzieści lat. Z jednej strony możemy mieć doskonałą wiedzę o wszystkim, ale brak znajomych i chęci do zmian, albo właśnie posiadać własny motor do działania, jakim jest pasja. Za jakiś czas nikt nie będzie pamiętał szczegółowego opisu metali ciężkich – chyba, że ... jest się szczęśliwym nauczycielem. Jeżeli tak nie jest, to też dobrze. Jednak czy warto psuć uczniom marzenia, narzucając im bezużyteczną wiedzę do życia? Każdy potrafi myśleć – przynajmniej powinien.

Natalia Pieszko



Kruk (4)

Wracałam powolnym krokiem z cmentarza, ściskając w dłoniach znalezisko. Kiedy byłam w pobliżu swojej ulicy, zauważyłam jadące radiowozy. Wyglądało na to, że znaleźli ciało mojej już byłej macochy. Im bliżej mojego domu, tym więcej widziałam radiowozów. Zauważyłam też kilku funkcjonariuszy z psami. Usłyszałam głos policjanta przechodzącego obok, rozmawiał z kimś przez telefon:

– Szesnastolatka, czarne włosy, świadkowie twierdzą, że ostatnio miała czerwone oczy, ale normalnie ma brązowe. Podejrzewamy, że morderca mógł ją porwać. Co znaczy, że ona to zrobiła? Chyba nie chcesz mi wmówić, że nastolatka zadźgała nożem swoją macochę? Gadasz pierdoły, wyślij rysopisy tam, gdzie trzeba i daj znać, jak coś się zmieni.

Rozłączył się i spojrzał w moją stronę. Patrzyłam na niego spod lekko przymrużonych powiek. Mężczyzna patrzył na mnie, a po chwili podszedł i przyjrzał mi się.

– Ty jesteś tą, co zaginęła. Chodź, idziemy do radiowozu – szarpnął mnie za ramię, ale ja nie drgnęłam. – Głucha jesteś? Rusz się.

– Nigdzie nie idę. Nie z tobą – syknęłam i chciałam go wyminąć, ale zatrzymał mnie.

– Słuchaj, nie obchodzi mnie czego chcesz. Jesteś niepełnoletnia, więc idziesz ze mną. Na jego twarzy przez moment pojawiło się przerażenie kiedy w świetle lampy dostrzegł rogi wyrastające z mojej głowy. Byłam na tyle blisko, że wyszarpnęłam pistolet z jego kabury. Powoli przystawiłam mu go do głowy.

– Odłóż to... Teraz... – powiedział powoli.

– A co mi zrobisz? – Nic nie odpowiedział. – Tak myślałam. Do zobaczenia w piekle.

Pociągnęłam za spust i po całej okolicy rozległ się odgłos wystrzału. Ciało policjanta osunęło się na ziemię. Spojrzałam na broń, spoczywającą w mojej ręce. Podo mną pojawił się pentagram na ziemi, a dłonie otoczył ogień. Trwało to parę sekund, ale zaczynało mnie to przerażać. Rzuciłam pistolet na ziemię i przetarłam twarz wolną ręką.

– Co się z mną dzieje? – szepnęłam do siebie. Potrzebowałam pomocy i pomyślałam o Davidzie, znałam go bardzo długo, a w tej chwili chyba był jedyną osobą, która mogłaby mi pomóc. Pobiegłam do jego domu tak szybko, jak tylko potrafiłam. Dostanie się tam zajęło mi około pół godziny. Przeszłam na tył domu i zapukałam w okno do jego pokoju. Cieszyłam się bardzo z tego, że znajdował się na parterze. Po chwili ktoś odstąpił roletę. Na szczęście to był David. Otworzył okno i zmarszczył brwi.

– Co do... – popatrzył na mnie, a po chwili podniósł wyżej kubek, który trzymał w ręce i powąchał zawartość. – Dziwna ta herbata. Mam chyba jakieś halucynacje



– Potrzebuję cię – odezwałam się poważnym tonem.

– Brzmi poważnie, ale wyjaśnij czemu masz rogi?

– Tak – skinęłam głową.

– To wchodź – wyciągnął do mnie rękę i pomógł mi wejść do środka.

W środku od razu odczułam ból w całym ciele. Zgięłam się z bólu i rozejrzałam po pokoju. Jak zawsze wyglądał jak pobojowisko, ale między rysunkami na ścianie wisiał krzyż. Patrzyłam wprost na niego, jakbym chciała go zniszczyć, albo przynajmniej przekreślić. I tak też się stało, na moich oczach krzyż obrócił się do góry nogami.

Następną godzinę zajęło mi tłumaczenie, co się stało przez jeden dzień. Tylko jeden dzień, a tak wiele zmian. Tyle dusz zabranych z tego świata. Zaczynałam mieć wrażenie, jakby dwie osobowości wewnątrz mnie walczyły o kontrolę. Czulałam się czymś pomiędzy, co mnie przerażało... Wszystko się zmieniło i wyglądało na to, że zmierza do finału.

– Jeśli dobrze rozumiem z tego, co piszą o tego typu rytuałach, to zadaniem takich dzieci jest dostanie się do piekła razem z ciałem i udowodnienie swojej wartości szatanowi - David spojrzał na mnie znad książki. – W tej chwili masz składać mu ofiary. No wiesz poprzez zabójstwo.

– Zabójstwo – powtórzyłam, patrząc w okno.

– Zrobiłaś to? – spytał zaskoczony. Zwróciłam wzrok na niego. – Zrobiłaś... Mam nadzieję, że nie będę następny.

– Nie mam takiego planu – zaśmiałam się i pokręciłam głową. – Zaskakująco spokojnie to przyjąłeś. Zabiłam paru ludzi.

– Jestem w szoku, ale nie doniosę na ciebie. Co byłby ze mnie za przyjaciel? Ale co teraz zrobisz?

– Nie wiem, ale muszę się śpieszyć. Policja będzie mnie szukać – podeszłam do okna. – Dzięki za pomoc.

– Zobaczę cię jeszcze?

– Nie wiem – wyszłam przez okno.

– Powodzenia.

Skinęłam mu głową i wydostałam się z posesji. Szłam chodnikiem rozglądając się za następną ofiarą. W głowie zaświtała mi myśl, że ostatnie wydarzenia wyjdą mi na dobre i być może nie będę sługą szatana. Koło mnie przeleciał dobrze znany mi kruk. Zdawało się, że chce mnie gdzieś zaprowadzić, do mojego przeznaczenia...

Natalia Kapitaniec

The end of love

Przez wiele miesięcy myślałam o napisaniu tego artykułu, który w pewnym sensie będzie dla mnie też pożegnaniem z jedną osobą. Pisałam go i kasowałam wciąż od nowa, ale myślę, że teraz jestem gotowa przyznać, że coś mnie zabolalo, coś się skończyło i że ktoś mnie opuścił.

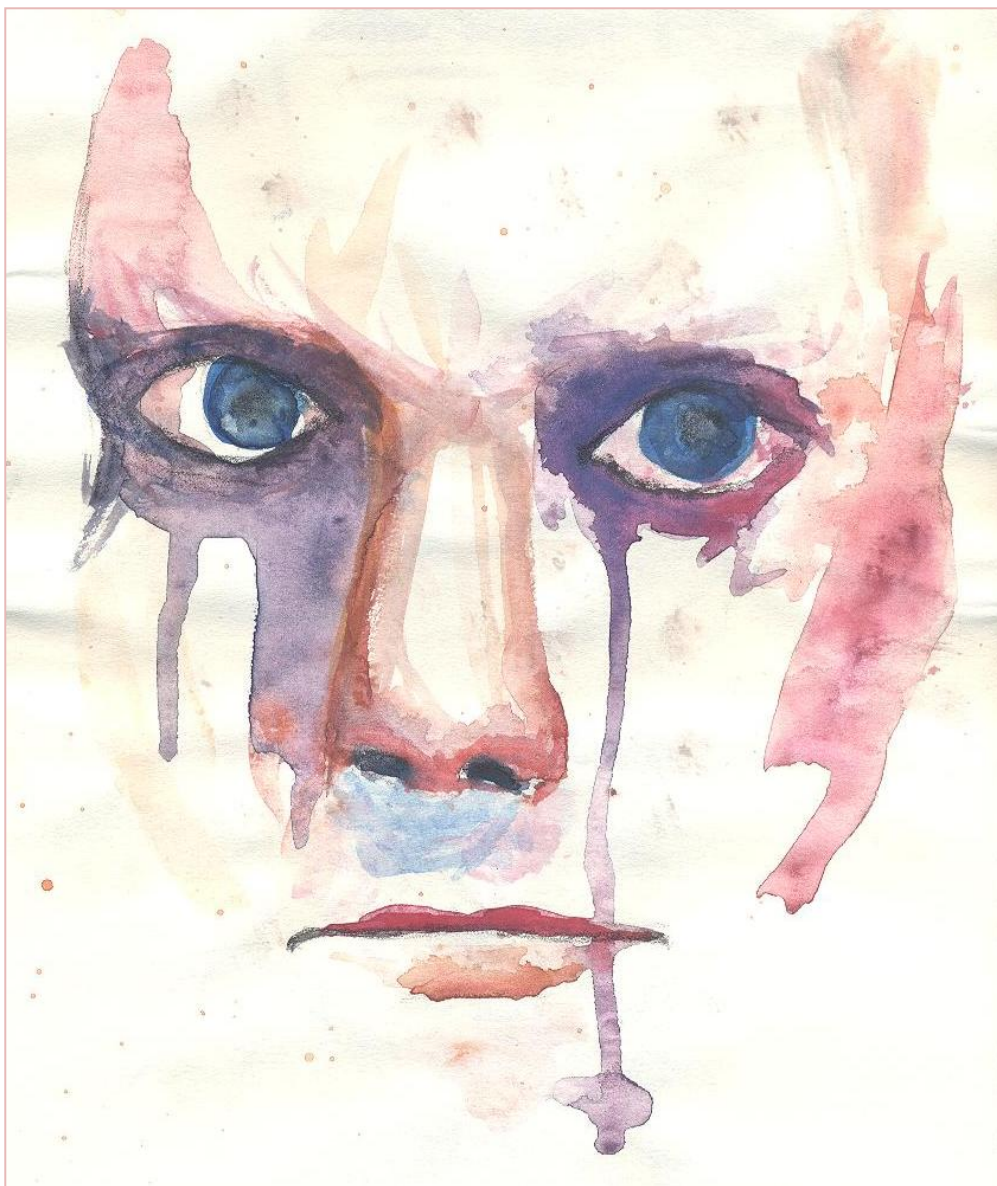
Przez większość mojego życia poszukiwałam osób, które mogłabym pokochać, które pomogłyby mi pokochać siebie i za każdym razem się zawodziłam, więc gdy cztery lata temu poznałam moją przyjaciółkę, to przeszło mi przez myśl, że w końcu jest ktoś kto zostanie. Jak się okazuje, tak nigdy nie jest i zazwyczaj, tak jak w tym przypadku, nie jest to niczyja wina.

Dużo osób lekceważy istotę przyjaźni, wszyscy skupiają się na tym, by wejść w związek i odnaleźć prawdziwą miłość, co w wieku osiemnastu lat wydaje mi się dosyć abstrakcyjne, a przede wszystkim rzadkie, a przyjaźń bardzo często jest dla nich czymś mniej trwałym, mniej istotnym, mimo, że ta prawdziwa też potrafi trwać bardzo długo. **Przyjaźń w jakimś stopniu to też miłość.** I dlatego też ciężko było mi się pogodzić z utratą mojej przyjaciółki, która była dla mnie bliższa niż rodzina, rozumiała bez zadawania pytań, zastanawiała się nad najdziwniejszymi rzeczami na świecie, śmiała się dużo częściej ode mnie, mimo, że w środku ciągle płakała.

Nikt nigdy nie potrafił zrozumieć jak dwie tak różne osoby jak my, potrafiły spędzać ze sobą całe dni, ale ja widziałam to inaczej. Zawsze uważałam, ona zresztą chyba też, że w środku jesteśmy bardzo podobne, że jesteśmy bardziej do siebie podobne niż do kogokolwiek innego, a to co pokazujemy na zewnątrz to przypisane role, pisarki - outsiderki i ładnej dziewczynki, która codziennie wychodzi na imprezę. Na szczęście obie już nie jesteśmy tymi dziewczynami.

Dawno opuścił mnie cały żal z powodu utraty tej przyjaźni. Nie dowiedziałam się już, dlaczego się skończyła, dlaczego nie pójdziemy razem na studia i nie wynajmiemy razem mieszkania, a później dlaczego nie zamieszkamy w Paryżu i nie będziemy się spotykać w niedzielę rano na kawie przy najnowszym wydaniu Vogue'a. Dopiero teraz rozumiałam, że nie potrzebuję tego zakończenia, napiszę je sobie sama, co właśnie robię i nie będę już doszukiwać się powodów, bo jest ich za wiele. Wspominając te dwa lata, chcę pamiętać wszystkie dobre chwile, letnie wieczory na moim balkonie, wypady do Charlotte, tony zjedzonej pizzy i oglądanie ulubionego serialu trzydziestolatek. Ta przyjaźń otworzyła mi oczy, pokazała, że są ludzie, którym na tobie zależy, nawet jeśli są na chwilę. A późniejszy jej brak sprawił, że otworzyłam się na ludzi, znalazłam swoje szczęście, teraz wiem już, kim jestem i też miałas na to wpływ.

Myślę, że w tym momencie byłybyśmy dużo lepszymi przyjaciółkami niż dawniej, ale już się raczej nie przekonamy, bo wszystko ma swoje miejsce, swój czas i tak jest dobrze, tak działa świat. W każdym razie musiałam dojrzeć, żeby zrozumieć, że list od ciebie jest pożegnaniem. Ten artykuł jest moim. Dziękuję za to, że byłaś częścią mojego dzieciństwa i że te lata nie okazały się koszmarem, na jaki się zapowiadały.



Następne 100 lat należy do nas!

Wszyscy jesteśmy inni, różnimy się, ale łączą nas dwie rzeczy: przeszłość i przyszłość. Pamiętamy o tym, co stało się sto lat temu, wspominamy bohaterów i uczymy się na błędach. Mamy szacunek do historii Polski i do ludzi, którzy tą historię wtedy tworzyli. Nasz projekt, a zwłaszcza jego hasło, mówi o tym, że teraz jest nasz czas, żeby zrobić coś dobrego i wartościowego.

Przez wieki, na świecie nienawiść była obecna, rodziła się ona z zazdrości, niezrozumienia, ze strachu przed czymś innym, czymś nowym i nie można się oszukiwać, ona nigdy nie zniknie, ale to jest tak jak z ocaleniem świata. Nigdy nie zbawisz całego, ale jedno życie jest już jak cały wszechświat.

Nasze hasło mówi o tym, że teraz to **my** musimy dać coś od siebie, to jest **nasza** pora na to, żeby swoim postępowaniem wnieść odrobinę dobra i pokazać społeczeństwu, że jako pokolenie potrafimy się zjednoczyć i że zrobimy wszystko co w naszej mocy, żeby nie zaprzepaścić tego, co udało się odzyskać sto lat temu.

Następne sto lat będzie cudowne, trudne, ciekawe i niebezpieczne, będziemy próbować wykorzystać to życie najlepiej jak potrafimy, a to dlatego, że mamy świadomość, że zaraz sami staniemy się historią i chcemy, by wspomniano nas jak najlepiej, jako ludzi, którzy użyli swojej mocy i wpłynęli na świat. Następne sto lat jest nasze, więc do dzieła!

Lilia Hady Said,

projekt pod opieką Pani Margerity Niwelt



Asia Teodorowicz:

Mam świadomość, że mogę mieć wpływ na świat. Mój dzisiejszy i mój jutrzejszy świat. Mogę tworzyć, marzyć, zwiedzać, poznawać, próbować i po prostu żyć. Dbam o historię, bo sama kiedyś stanę się historią. Dopóki jednak wciąż ją tworzę chcę dać z siebie wszystko, co mogę, doświadczyć wszystkiego, co najlepsze.

Weronika Kowalczyk:

Poprzednie sto lat odbudowy Polski doprowadziło nas do momentu, w którym jesteśmy teraz i możemy w końcu postawić na krok w stronę rozwoju Polski, a nie jej leczenia po stratach.

Weronika Milkowska:

To czas naszego pokolenia, naszych dokonań i wszystkiego co możemy osiągnąć i po sobie zostawić. Te sto lat należy do nas, bo mamy tyle możliwości, że nic nam nie stoi na przeszkodzie w spełnianiu celów i marzeń.



Ola Jerzycka:

Przez te 100 lat inni za nas walczyli, abyśmy byli niepodlegli, aby się podnieść po tych wszystkich latach, gdzie nie było nas na mapie, ale teraz to do nas należy zadbanie o naszą przyszłość i nasz kraj, żeby się dalej rozwijał.



Kuba Drzewiecki:

Mam nadzieję, że nasze pokolenie całkowicie odmieni politykę w Polsce.



Agnieszka Cioska:

To będzie 100 lat przekraczania barier. Zamazywania granic. Nauki i uczuciowości. Racjonalizmu i empatii. Bycia otwartym na siebie, co pozwoli nam lepiej się wzajemnie rozumieć i żyć w zgodzie. 100 lat powrotu do natury, szacunku do niej i życia w harmonii z nią. A w tym wszystkim pomoże nam sztuka, w której obudzimy naszą wrażliwość.



Krzysztof Aleziak:

Nasza przyszłość, nasze działania i dokonania które osiągniemy podczas naszego życia będą miały wpływ na przyszłość, na to jak ona będzie wyglądać, jak ją ukształtujemy. Tylko od nas zależy, czego dokonamy przez nasze życie.



Julia Marciniak:

Przeszłość nie definiuje tego, kim jesteśmy teraz. Historia nas uczy, wyciągamy z niej wnioski i staramy się nie popełniać dawnych błędów. Pamiętamy o dokonaniach przodków, ale szukamy własnej ścieżki. Wiec możemy stać w miejscu i żyć tym, co przeminęło lub iść do przodu z nadzieją, że stworzymy coś wspaniałego. Następne 100 lat jest w naszych rękach, to co z nimi zrobimy zależy tylko od nas.



Jacek Kozak



Ula Żmuda:

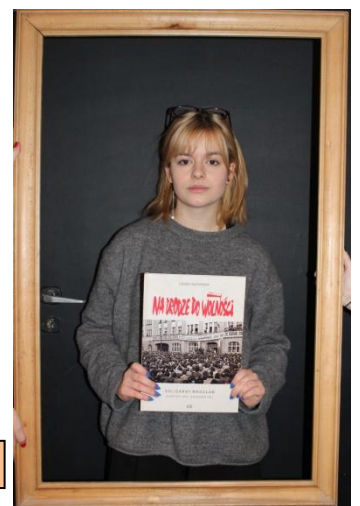
Myślę, że chodzi o to, że tylko od nas zależy, jak będzie wyglądało następne sto lat, to jak będzie funkcjonować nasze społeczeństwo i czy nauczymy się współpracować, mimo różnic kulturowych, światopoglądowych i religijnych.



Maciek Plichta



Karolina Lizak



Oliwia Duszeńko



Rys. Oliwia Wróbel, kl. 1A

Wszystkim korzystającym z ferii zimowych, a przede wszystkim miłośnikom zimowego szaleństwa życzymy takich widoków i warunków jak wyżej.

od redakcji

Serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych do współtworzenia Cenzurki. Jeżeli chcecie dzielić się z rówieśnikami swoją twórczością, spostrzeżeniami, myślami, zaangażujcie się w pracę nad naszą gazetką. Ciekawe teksty chętnie wydrukujemy.

Możecie je dostarczyć do biblioteki szkolnej lub przesłać na adres e-mail: biblioteka.io17@wp.eu.

Czekamy na Was i Wasze pomysły codziennie w bibliotece szkolnej!

Autorzy tekstów, rysunków i zdjęć:

Lilia Hady-Said, kl. 3F; Klaudia Kogut, kl. 3B; Urszula Żmuda, kl. 3F; Ola Jerzycka, kl. 3F,
Karol Hajduk, kl. 3A; Asia Teodorowicz, kl. 3F; Julia Barzycka, kl. 3F; Weronika Kowalczyk, kl. 3F;
Ola Urbańska, kl. 2E; Kornelia Piątek, kl. 2A; Wiktoria Bronkowska, kl. 2D; Natalia Kapitaniec, kl. 2D;
Veonika Reshetnikova, kl. 2C; Natalia Pieszko, kl. 2F;
Anna Grzegorowska, kl. 1D; Julia Eilmes, kl. 1F;; Julia Styś, kl. 1F;
Wiktoria Domarecka, kl. 1E; Oliwia Wróbel, kl. 1A oraz Patrycja Zygadło – absolwentka.

Opiekę nad całością prac sprawują nauczyciele: Jolanta Nogaj i Lucyna Grochocka – bibliotekarki.

Współpraca: Justyna Helminiak-Nowak – polonistka.

Aby wszystko było jasne...

Treści prezentowane w gazecie są wyrazem indywidualnych przekonań autorów, opiekunowie ingerują jedynie w przypadku poważniejszych naruszeń zasad ortografii, gramatyki i dobrych obyczajów.